Nr. 30. Kraków, 1. listopada 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi co drugą sobotę.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya, **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Otwarte pytanie.

Zapytujemy kogo należy, jakie są powody, iż ustawa o polepszeniu bytu nauczycieli ludowych, uchwalona na ostatniej kadencyi sejmowej, dotąd nie otrzymała sankcyi?

Czy są widoki, iż ta ustawa z dniem 1 stycznia 1903 wejdzie w życie?

Stawiamy powyższe pytanie, albowiem dochodzą nas z Wiednia głuche wieści, iż w projekcie ustawy znajdują się tego rodzaju usterki, iż sankcyi otrzymać nie może, a przez to nauczycielstwo ludowe będzie jeszcze jeden rok ukrócone w swoich nędznych poborach...

Odmowę sankcyi ma także uzasadniać rzekomo zamierzona, a właściwie — tylko przez wrogów nauczycielstwa urojona akcya, aby wnosić petycye do Tronu przeciw udzieleniu sankcyi, na czem tylko fundusz krajowy zyskałby krocie...

W Galicyi jest wszystko możliwe, dlatego oczekujemy stanowczych wyjaśnień...

Fundacya imienia Kościuszki.

Ks. Jerzy Czartoryski, jako przełożony fundacyi imienia Tadeusza Kościuszki, ogłosił w dziennikach sprawozdanie kasowe, z którego wynika, iż zebrano 67.200 koron i że te fundusze przekazano „Macierzy polskiej“ na tanie wydawnictwa dla ludu. „Macierz“ jest uprawnioną używać na ten cel nie tylko procentów, ale także trzeciej części żelaznego kapitału.

Dowiadujemy się dalej z rzeczonego komunikatu, iż zarząd fundacyi już się ukonstytuował, przybierając do swojego grona dwóch członków zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, że swoje funkcye będzie sprawował pod egidą Wydziału krajowego.

Wreszcie nadmienia ks. Czartoryski, iż nakładem powyższego funduszu wyjdzie niebawem: „Polska — obrazy i opisy,“ dzieło w kilku tomach, o ogólnej pojemności 100 arkuszy druku. Program tego dzieła obejmie: geografię fizyczną, historyczną i etnografię ziem polskich, pogląd na ustrój państwowy Polski, historyę polityczną narodu polskiego, historyę rolnictwa, przemysłu i handlu w ziemiach dawnej rzeczypospolitej, historyę literatury polskiej i historyę naszej sztuki.

Przyjmując tę zapowiedź z prawdziwem zadowoleniem do wiadomości, nie możemy się równocześnie powstrzymać od wyrażenia obawy, aby to dzieło, podobnie, jak „Encyklopedya“ Macierzy, nie było apoteozą rządów stańczykowskich, negacyą dokonanych faktów historycz. w kulturalnym rozwoju narodu, o ile te fakta muszą świadczyć niepochlebnie o dawnych szlacheckich rządach, obawiamy się frymarki literaturą i sztuką w interesach obecnie panującego stronnictwa.

Z tego powodu ślemy pod adresem zarządu nowego wydawnictwa stanowczą przestrogę, aby w zapowiedzianem dziele, mającem popularyzować naszą przeszłość, była uszanowana dziejowa prawda, jako jedyna mistrzyni przyszłych pokoleń... W przeciwnym razie nie omieszkamy z tego dzieła zedrzeć zasłony hipokryzyi i zawezwać nauczycielstwo, aby je wytrącało z rąk naszego ludu, bo frymarek naukowych, uprawianych pod osłoną „Macierzy“, które tę poważną instytucyę dyskredytować muszą, cierpieć nie możemy.

Korzyści nauki przedpołudniowej.

W oświetleniu hygieny.

Lekarze, sławni w dziedzinie psychologii i psychiatryi, żądają zgodnie, aby w szkołach ludowych i średnich była skasowaną nauka popołudniowa, a natomiast lekcye przedpołudniowe zostały stosownie przedłużone. Swoje żądanie popierają badaniami doświadczalnemi, pomiarami znużenia, z czego wynika, iż nauka popołudniowa przynosi szkodę zdrowiu ucznia, a w wielu wypadkach powoduje zły wygląd i znaczną nerwowość. Początek naukowych badań w tym kierunku tworzą pomiary wpływu fizycznej pracy na zdrowie i podatność ciała zapomocą tak zwanego ozografu, wynalezionego przez fizyologa Mosso w Turynie. Przy użyciu tego przyrządu przenosi się siła do pracy średniego palca, polegająca na podnoszeniu i opuszczaniu ciężarka na rotacyjny cylinder, na którym się graficznie uwidocznia. Powstaje mianowicie linia znużenia, która u tej samej osoby okazuje silne wahania, stosownie do rodzaju poprzednio wykonanej pracy fizycznej lub duchowej. Zapomocą tego przyrządu zbadano także wpływ fizycznego znużenia na duchową zdolność do pracy. Użyto w tym celu także dzieci szkolnych. Zadawano mianowicie uczniom, fizycznie i duchowo równomiernie rozwiniętym, dyktaty i zadania rachunkowe w rozmaitym czasie, po dwu, trzy lub więcejgodzinnej nauce przed

10)
Schaschek.

Schaschek przy robocie.

Odmowę Rady szkol. kraj., abym wskutek opisanej intrygi został bez wszelkich dochodzeń przeniesiony na „zastępcę nauczyciela szkoły ćwiczeń“, Schaschek wziął sobie mocno do serca, czuł się nią dotknięty, bo w jego mózgownicy nie mogło się pomieścić, iż wykonanie podobnej propozycyi byłoby wielkiem nadużyciem władzy, do czego Rada szkol. kraj. nie chciałaby przyłożyć ręki, mając tysiące innych „legalnych“ sposobów, aby mię w danym razie utrącić.

Schaschek postanowił jednak przekonać Radę szkol. kraj., iż jego zapatrywanie było słuszne, a Rada szkol. krajowa źle uczyniła, skoro wydała inne zarządzenie. To był dalszy powód do niegodziwej akcyi, którą Schaschek przeprowadzał z tym wyraźnym zamiarem, aby mię zgubić.

Do tego celu Schaschek miał trzy drogi: służbową demoralizacyę grona, służbowe relacye, przez nikogo niekontrolowane i tajne dochodzenia dyscyplinarne, t. j. takie śledztwa, które z pominięciem mego przesłuchania, przeciw mnie prowadził!... Prócz tego zasypywał swoimi listami o mnie radcę Zaleskiego i, o ile mógł, jak najczęściej jeździł do Lwowa, aby decydujące sfery o stanie rzeczy ustnie informować... Że w całej akcyi, dążącej do utrącenia mię, Schaschek postępował w sposób niegodziwy, zdradziecki, niebawem wykażę...

Szczegółowo Schaschek dążył do tego, aby: 1. podkopać moją powagę w gronie nauczycielskiem, 2. zachwiać mojem stanowiskiem w opinii publicznej, 3. spowodować kilka skandali, któreby o mojej zgubie zadecydowały.

Powyższe, nader ciężkie zarzuty, udowadniam całym szeregiem faktów...

Moją powagę w gronie naucz. Schaschek podkopywał bardzo sprytnie. Przedewszystkiem szło mu o to, aby okazać, że moje zdanie nic nie znaczy, że kierownik szkoły niema żadnych praw, jest niczem wobec inspektora i władzy szkolnej, że go można zupełnie ignorować.

I tak. Z początkiem roku szkolnego sam, bez żadnego porozumienia się ze mną, rozdzielał pracę pomiędzy nauczycieli. Ponieważ zaś Schaschek nauczycieli dobrze nie znał, a sam nie był tęgim pedagogiem, ten rozkład wypadał jak najgorzej... Do klas niższych, a nawet do pierwszej, wprowadzał równocześnie kilku nauczycieli, co ze względów wychowawczych i ogólno naukowych jest absurdem... Najsłabszemu nadet. nauczycielowi dawał klasę czwartą i t. p.... Taka procedura musiała obniżać wydatność pracy całego grona, a następnie zachwiać powagą szkoły... Kiedy w tej sprawie czyniłem mu grzecznie przedstawienia, Schaschek absolutnie ich nie uwzględniał, a to było dla mnie kompromitacyą wobec grona...

Skoro zaś ten monstrualny rozkład zaznaczał się większym, choć jeszcze nor-

i popołudniu, przed przerwami i po przerwach, a następnie porównywano te prace. Aby zdolność myślenia i zastanawiania się uczniów, wśród rozmaitych fizycznych wpływów jeszcze lepiej i pewniej ocenić, dawali inni hygieniści uczniom do uzupełnienia piśmiennego tekst ustępów prozaicznych, z których wiele słów wypuszczono, co uczniowie musieli wśród odmiennych stosunków wykonywać. Na podstawie tych badań przyszedł też Dr. Griesbach w Alzacyi do przekonania, iż praca mózgu znacznie ustrój nerwowy osłabia. Do wypośrodkowania skali tego znużenia służy sposób bardzo prosty. Jeżeli mianowicie oba przytępione końce otwartego cyrkla równocześnie na skórę położymy, w takim razie uczuwamy dwa wrażenia. Zamykajmy teraz cyrkiel coraz cieśniej i powtarzajmy z nim powyższe doświadczenie, a spostrzeżemy, że świadomość podwójnego wrażenia staje się mniejszą, aż nareszcie zupełnie znika. Otóż przy pomocy takiego cyrkla można bardzo łatwo oznaczyć, pod którym stopniem znika ta świadomość, co też jest wykładnikiem nerwowego znieczulenia. Jest ono rozmaite stosownie do wykonanej poprzednio pracy fizycznej lub umysłowej. Te też badania, przeprowadzone wśród odmiennych warunków, doprowadziły do ustalenia następujących zasad: 1. Zdolność do pracy wzmaga się do trzeciej względnie do czwartej godziny, poczem opada; 2. Przerwy potęgują zdolność do pracy; 3. Najgorsze rezultaty wykazały prace naukowe uczniów z ostatniej godziny bez stosowania przerwy; 4. Prace popołudniowe nie dorównywały nigdy pracy przedpołudniowej; 5. Uciążliwe ćwiczenia cielesne osłabiają duchową zdolność do pracy; 6. Z przemiotów szkolnych nużą najwięcej matematyka i języki; potem historya i lektura, najmniej opowiadania biblijne i nauki przyrodnicze.

Co się zaś tyczy nauki popołudniowej, zaznaczają wszyscy hygieniści jednozgodnie, że zmiana w tych godzinach niepomiernie wzrasta. Przyczyna znużenia jest czysto fizyologiczna. Każdy pracujący muszkuł potrzebuje większego dopływu krwi; przy każdem natężeniu rumienią się muszkuły. Organem, który przy swojej pracy najwięcej krwi absorbuje, jest bezsprzecznie mózg. Chociaż jego zawartość wynosi tylko $^1/_{40}$ wagi całego ciała, mimo to potrzebuje do pracy $^1/_6$ do $^1/_5$ całej ciało przepływającej krwi. Równie dużo krwi potrzebuje także trawiący żołądek, bo do 15 kilogr. według Grünewalda. Wskutek tego są inne organy ciała w czasie trawienia stosunkowo krwi pozbawione. Prócz tego znajduje się żołądek dopiero w dwu godzinach po obiedzie w najwyższym punkcie swojej pracy, a dopiero potem zwolna opada. Zatem w ciągu pierwszych trzech godzin po spożyciu obiadu jest trawiący żołądek przyczyną słabej zdolności do pracy umysłowej, o czem wiedzieli już starożytni Rzymianie, skoro wynaleźli przysłowie „Plenus venter non studet libenter“. (Pełny brzuch nie uczy się chętnie).

Wskutek wyżej opisanych warunków pracy mózgu i żołądka wywołuje też nauka popołudniowa wiele anormalnych fizycznych objawów, jak zaburzenia w trawieniu, brak apetytu, blednica i nerwowość, które u dzisiejszej młodzieży stają się coraz liczniejsze. Z tego też powodu wielu z pierwszorzędnych powag lekarskich jak Wagner, Eulenburg i inni, żądają stanowczo zniesienia nauki popołudniowej. Nie powinno się także urządzać nauki szkolnej w kilka godzin po obiedzie np. od 3—5 lub 6., albowiem wtedy musieliby uczniowie uczyć się znaczną część roku przy oświetleniu sztucznem, co osłabia wzrok, a w dodatku musi wykonywanie domowych prac ucznia jeszcze na późniejsze godziny posuwać. Jeżeli więc chcemy uwzględniać zasady hygieny, powinniśmy znieść naukę popołudniową, a natomiast zaprowadzić naukę przedpołudniową w maksymalnej ilości pięciu godzin. Gdyby zaś ten czas nie wystarczył na wykończenie programu naukowego, wówczas można dla najłatwiejszych przedmiotów utworzyć naukę popołudniową w jednym a najwyżej w dwu półdzionkach na tydzień. Nauka jednorazowa w większym zakresie nad 5 godzin jest niedopuszczalną.

W szkołach średnich zaprowadzono u nas naukę jednorazową powszechnie, to samo w ludowych, w większych miastach; natomiast w mniejszych miastach napotyka nauka jednorazowa na silny opór ludności, u której o godzinie 12 jest obiad, przez co dziatwa, powracająca później do domu, psuje gospodarczy porządek, a wreszcie dlatego, iż rodzice biedniejsi pragną się dzieci pozbyć także i na popołudnie, aby mieli w domu spokój. Trzeba jednak powoli usuwać te przesądy. Co się zaś tyczy szkół wiejskich, to te u nas ze względu na rozmaite kombinacye w zestawieniu grup i oddziałów, skierowane w tym celu, aby pracę nauczyciela jak najwięcej wyzyskiwać, po prostu urągają wszelkim hygienicznym warunkom, a niejednokrotnie są otwartym grobem dla przyszłych pokoleń... Mimo to jest obowiązkiem nauczycieli, przedewszystkiem zaś światłego społeczeństwa, domagać się od ciał ustawodawczych, aby złe stosunki naprawić, a naukę szkolną podporządkować zasadom hygieny, bo „Mens sana, corpore sano“, społeczeństwo bez zdrowego ciała i zdrowej duszy zmarnieć musi. *Dr. O.*

Przykra konferencya.

Niejednokrotnie pisaliśmy o kości niezgody, rzuconej przez Bobrzyńskiego między Polakami a Rusinami w szkole, o domorosłych mężach stanu, którzy pragną nauczycielstwo rzucić między sobą na mętne fale politykowania, podsycone narodowym szowinizmem... Wzywaliśmy nauczycieli Polaków i Rusinów, aby od tych złośliwych podszeptów trzymali się zdaleka, politykę zostawili ludziom niezależnym, których jest dosyć, a sami między sobą uprawiali jak najlepsze koleżańskie stosunki.

Taka taktyka jest przedewszystkiem pożądaną w Galicyi wschodniej, gdzie Rusini walczą o kulturalne prawa swego języka w szkole i urzędzie, czego żaden człowiek uczciwy nie może im wziąć za złe... Tam też powinni być nauczyciele Polacy pełni koleżańskiej wyrozumiałości, nawet w takim razie, gdyby ten lub ów kolega Rusin prawa swego języka i swoje patryotyczne uczucia silniej akcentował, bo w stanie nauczycielskim mamy tyle niedoli, tyle wspólnych wrogów, iż wywoływanie w nim narodowościowej walki byłoby po prostu szaleństwem...

Niestety, tegoroczne „cząstkowe“ konferencye nauczycielskie nie wszędzie przeszły spokojnie, nie wszędzie umiało nauczycielstwo trzeźwo ocenić sytuacyę, przeciwnie, dość często dało się unieść narodowościowym prądom.

---

malnym procentem uczniów, spieczętowanych z końcem roku, wtedy Schaschek za ten wynik mnie czynił odpowiedzialnym, czego dowodem pismo Rady szkol. okr. w Żywcu z dnia 12. lutego 1898 l. 287... Równocześnie wydał rozkaz, iż nie powinno więcej jak 10% uczniów mieć stopień drugi... To śmieszne polecenie odczytałem w myśl regulaminu na najbliższej konferencyi naucz., wzywając grono, aby się do niego zastosowało... Atoli nawet grono tak powolne, jak moje, uchwaliło jednogłośnie wnieść do Rady szk. okręg. przedstawienie, iż taka klasyfikacya, mimo największych wysiłków ze strony nauczycieli, jest niemożliwą, bo klasy są przepełnione, niekiedy liczące nad 80 dzieci, między któremi sporo nieudolnych...

Zamiast jednak przyjąć to przedstawienie do wiadomości, Schaschek nadesłał 15. października 1898 do l. 1714 drugie, już impertynenckie pismo, w którem imputował gronu, że powzięto uchwałę, „zmierzającą do podniesienia“ procentu uczniów“, przepadać mających.

Że dalej Schaschek stał uparcie przy swojem monstrualnem zapatrywaniu, iż najwięcej tylko 10% uczniów może otrzymać stopień drugi, dostarczam dowodu w dalszym reskrypcie Rady szkol. okręg. z dnia 28. czerwca 1898 l. 1056, w którym uczynił mi zarzut, że w kl. I. b, prowadzonej przez wzorowego nauczyciela, na 81 uczniów (!) 26 nie otrzymało postępu, który to rezultat ośmielił się Schaschek nazwać „bądź jak bądź smutnym“... Natomiast każdy rozsądny inspektor szk. przyzna, iż taki wynik w kl. I., przy kolosalnej liczbie uczęszczających dzieci, trzeba sklasyfikować najmniej jako „dość dobry“. A ja dodam, iż w tym roku była nauka w tej klasie blisko dwa miesiące zamkniętą z powodu chorób nagminnych, przez co wynik był „wcale dobry“.

O tych wytykach, naganach, grono wyrobiło sobie przekonanie, że były przeciw mnie skierowane, bo dawniej Schaschek na coś podobnego nie byłby sobie pozwolił i powoli oswajało się z tą myślą, że Schaschek chce mnie utrącić, a to było bardzo skutecznym środkiem do szerzenia służbowej demoralizacyi.

Kiedy zaś Schaschek na konferencyach naucz. moje doświadczone, zupełnie racyonalne uwagi „a limine“ odrzucał, tem skwapliwiej popierał wnioski, które zdążały do obniżenia mojej powagi... Takim n. p. był wniosek **Nowotarskiego**, aby znieść regulaminem przepisany dyżur, a zaprowadzić inny, mniej odpowiedni. Temu stanowczo się sprzeciwiłem, bo ustawa jest nietykalną. I co się stało? Oto pismem R. S. O. z dn. 22. grudnia 1898 l. 2.187 Schaschek, wbrew ustawie, zniósł dyżur, czyniąc zadość woli Nowotarskiego, a przy sposobności uczynił kłamliwy, niczem nie poparty zarzut, że dyżur w mojej szkole spychano, co było wprost niemożliwe, bo nad dyżurem sam osobiście czuwałem... Nie potrzebuję dodawać, że powyższe zarządzenie było bezprawiem. Przez

Tak n. p. na konferencyi w Żółkwi, nauczyciel Rusin odczytywał swój elaborat po rusku, więc w takim języku, który, jako drugi język krajowy, wszyscy nauczyciele ludowi Galicyi wschodniej znać muszą... I oto znajduje się zaraz w łonie konferencyi jednostka, która się zasłania nieznajomością języka ruskiego i żąda, aby dla niej nauczyciel Rusin swój temat powtórzył po polsku, co u nauczycieli i nauczycielek ruskiej narodowości wywołało słuszne znaki oburzenia i głośne protesty.

Pytamy, czy to zajście było potrzebne, czy ów nauczyciel rel. postąpił delikatnie, żądając tłomaczenia elaboratu, dla wszystkich zrozumiałego, choćby on sam nie władał ruskim językiem, czem się zasłaniać nie może, skoro uczy na Rusi? Czyż nie lepiej było zamilczeć, niżeli wywoływać przykre dysonanse, które obiegły prasę i zaniepokoiły rozsądne nauczycielstwo, bo to nie chce słyszeć o waśni, lecz gorąco pragnie spokoju i jeszcze raz spokoju?

Dlatego ślemy na Ruś przestrogę: „Nauczyciele Polacy i Rusini miłujcie się nawzajem. Przynajmniej Wy w ocenianiu politycznych stosunków bądźcie sprawiedliwi“...

Bojkot miejscowych Rad szkolnych.

Od jednego z poważnych nauczycieli otrzymujemy następujące pismo, na które w zupełności się godzimy.

„Nie wiem, na co właściwie postanowiono Rady szkolne miejscowe, skoro takich władz nadzorczych niema w szkołach średnich. Do kontroli nauczyciela jest przecie przeznaczony inspektor, a prócz tego funguje cały aparat innych, policyjnych środków, jak żandarmerya i t. p., aby ten nauczyciel nie uciekł z posady, nie szerzył demoralizacyi, nie popełniał bezprawi.

Pozostaje chyba administracya budynkiem szkolnym i zarząd miejscowym funduszem szkolnym, wynoszącym rocznie drobną kwotę... Pytam więc, czy nauczyciel, którego władze szkolne mają całkowicie w swoim ręku, za każdą malwersacyę mogą mu wytoczyć dyscyplinarkę ze wszystkiemi tej przyjemności następstwami, nie daje większej gwarancyi, niż przewodniczący dajmy na to wieśniak, który za otrzymane pieniądze kupi sobie konia, krowę, a następnie, krzywiąc się na nauczyciela, kapaniną opędzi wydatki szkolne, przyczem sam pół na pół zarobi?

A w takim wypadku, gdy przewodniczącym jest człowiek inteligentny, trafia się jeszcze gorzej, bo giną całe setki, o które nauczyciel nie może się upomnieć, bo ów wpływowy „przełożony“ potrafi go utrącić jako socyalistę, albo człowieka niebezpiecznego. Podniesiono już wiele tego rodzaju faktów publicznie. Powinny one były przekonać dotąd władze szkolne, że tak dalej być nie może. A ileż to było wypadków, że taki inteligentny przewodniczący za szkolne pieniądze siebie opalał, i t. p., że całą kwotę dawał na procenta, których nie wracał na rzecz funduszu szkolnego, lecz właściwie niemi prestacye pokrywał, a gotówkę chował do własnej kieszeni?

Trzeba dalej wziąć na uwagę, w jakiem przykrem położeniu znajduje się nauczyciel lub nauczycielka, gdy od takiego przewodniczącego żąda pokrycia preliminowanych potrzeb? Jak on się kwasi, zrzędzi, gniewa, niekiedy rzuca, nim kapnie parę koron. Ni stąd ni zowąd staje się nagle panem, dobroczyńcą szkoły i nauczyciela, a taka dobroczynność człowiekowi inteligentnemu uchybia.

W dodatku za tego próżniaka nauczyciel musi bezpłatnie lub za 10 zlr. na rok pracować, bo on to prowadzi całą manipulacyę, chłonącą nieraz parę godzin dziennie, gdy przewodniczący raczy się tylko na wygotowanych aktach szumnie z wykrętasami podpisać, lub położyć na nich znak krzyża św., gdy jest analfabetą, bo jakby na urągowisko, także takich przewodniczących, choć ci są jeszcze najlepsi, nasz kraj posiada.

Ponieważ zaś przeciw tym i wielu innym przykrościom nauczycielstwo ludowe dotąd niejednokrotnie bez najmniejszego skutku protestowało, bo Rad szkolnych miejsowych nie zniesiono, administracyi funduszem szkolnym miejscowym kierownikom szkoły pod kontrolą powiatowych Rad szkolnych nie przydzielono, nauczycielstwo ludowe niema innej drogi, aby polepszyć te fatalne stosunki jak tylko urządzenie powszechnego bojkotu Rad szkolnych miejscowych.

Niech tylko nauczyciele ludowi przestaną uczęszczać na posiedzenia Rad szkolnych miejscowych, niech się uchylą od wszelkiej pisaniny, do czego nikt ich nie zmusi, a wówczas cała ta niepotrzebna instytucya rozleci się w kawałki.

Jestem dalej tego zdania, iż powyższy bojkot da się dopiero wówczas przeprowadzić, gdy nauczycielstwo będzie politycznie zorganizowane, przez co braknie sztrejk-brecherów, bo hasło, rzucone przez zarząd organizacyi będzie święte. Innej drogi do naszego odrodzenia niema. Z tych więc powodów witam całem sercem polityczną organizacyę mojego powiatu, w której wezmę czynny udział. Oby tylko za naszym przykładem poszły inne powiaty, a wówczas sami sobie pomożemy bez pomocy wyzyskiwaczy, którzy nas całe lata tumanią, wyssysając naszą kieszeń i bez wszelkich innych opiekunów“. *H. K.*

Projekt szkoły wydziałowej męskiej 6-klasowej.

Było to w pierwszych dniach maja r. 1900. Siedziałem w loży dziennikarskiej Sejmu krajowego. Naprzeciw przysłuchiwał się obradom Sienkiewicz... Na dole toczy się ożywiona dyskusya na temat projektu szkół wydziałowych męskich o sześciu klasach.

Przeciw temu projektowi występuje lewica... Romanowicz twierdzi, że ten projekt, to głos syreni dr. Bobrzyńskiego. Ma on to na celu, by powstrzymać organizacyę nowych szkół średnich, których kraj od rządu koniecznie się domaga. Szkoły wydziałowe męskie, sześcioklasowe, tworzą niebezpieczny problem społeczny, albowiem nie dają uczniowi do ręki kawałka chleba, a zamykają mu drogę do dalszego kształcenia. Projektowane szkoły nazywa szkołami dyurnistów, nie wróży im żadnej przyszłości i oświadcza, że ze swoimi przyjaciółmi politycznymi będzie zwalczać cały ten nowy projekt szkolny.

Romanowiczowi odpowiada Bobrzyński jako poseł i jako naczelnik Rady szkolnej krajowej. Oświadcza, że Rada szkolna krajowa nie przedkłada jeszcze gotowego projektu. Obecnie chce tylko zbadać opinię Sejmu i do niej się zastosuje. Szkoły projektowane mają przysposabiać młodzież do niższej służby państwowej, na kancelistów, manipulantów i t. p., a i dyurnistów, których losem zająć się trzeba. Przy

---

nie też zajął Nowotarski wobec mnie coraz więcej wyzywające stanowisko, czując za sobą bezwzględne poparcie władzy...

Prócz tego Schaschek czyhał na każde słowo z przedkładanych miesięcznych protokołów konferencyjnych, aby je sobie po swojemu przetłomaczyć, a na tej podstawie pisał mi impertynencye. Chcąc temu zapobiedz, sam musiałem stylizować protokoły z konferencyi, analizując szczegółowo każde słowo, aby się uchronić od niesłusznych uwag. Nie zawsze to jednak skutkowało, na co mam w ręku autentyczne dowody.

Sekując mię na każdym kroku, Schaschek utrudniał mi także odbywanie wizytacyi klasowych, a udzielanie spostrzeżeń pedagogicznych na konferencyach nieraz wprost uniemożliwiał, bo mógł się uczepić pierwszego lepszego słowa, aby mię sponiewierać, czego zresztą najlepszym dowodem bezwstydne, do tego wielce nierozumne uwagi na moim referacie, przeznaczonym na konferencyę okręgową, o czem niżej mowa.

Dalsza próbka...

Wbrew wyraźnemu postanowieniu ustawy, wolno było u Schaschka każdemu nauczycielowi wnosić podanie do wyższych władz szkolnych z zupełnem pominięciem mnie, jako kierownika szkoły, i Schaschek te pisma po za mojemi plecyma załatwiał, co było jawnem naruszeniem służbowej subordynacyi. Jako dowód przytaczam pismo R. S. O. z 23. czerwca 1899 l. 1010, w którem Schaschek pisze: „W uwzględnieniu podania tamt. nadet. naucz. F.... **wprost** tutaj wniesionego;... udziela się mu urlopu i t. d.“... A więc nawet w tym razie, gdy szło o urlop, kiedy przy przesłaniu tej prośby byłem obowiązany złożyć sprawozdanie, w jaki sposób urządzę zastępstwo, Schaschek mnie zignorował, a swojem bezprawiem bryznął mi w oczy, przyznając się do niego w sposób cyniczny... Dodaję, iż ów młodzieniec, zaszczycony takimi względami, był prywatnym nauczycielem w domu Schaschka, a potem, pchnięty przez inną rękę, odegrał smutną rolę, ułożoną z góry, która go postawiła przed kratki sądowe i spowodowała zasądzenie.

Nowotarski także nie próżnował, lecz na każdym kroku czynił mi przykrości, czując za sobą poparcie Schaschka. O tem, bym go mógł przekonać, że źle czyni, nie było mowy, bo zaraz się unosił, odgrażał...

Piękniej jednak spisał się na okręg. konferencyi naucz. w r. 1898., albowiem wobec nauczycielstwa z całego powiatu ni ztąd ni zowąd wystąpił przeciw mnie w sposób gwałtowny, prowokujący, z powodu sprawozdania bilotecznego, które odczytywałem... Naturalnie, szlachetny Schaschek nie wziął mię w obronę... Wobec tego sam musiałem zaprotestować przeciw nietaktownej aferze..., a wówczas Nowotarski, może na zasadzie przysłowia: „świnia wór drze i kwiczy“, żądał nademną sądu i czynił pogróżki, że

tej sposobności żali się Bobrzyński na posła Rottera, który jako członek Rady szkolnej krajowej poprzednio za dużo się o tym projekcie wysłowił, a przez to niejako naruszył tajemnicę, której dotrzymać był obowiązany...

Niebawem przebrzmiały echa sejmowe. Owym projektem przestałem się na razie interesować, bo wątpiłem, czy po przemówieniu Romanowicza i widocznej opozycyi u dołu, przyoblecze się kiedy w konkretne kształty... Atoli już po kilku miesiącach projekt ten znalazł gorliwego poplecznika w inspektorze szkolnym w Gródku, Nowakowskim. Mianowicie na zjeździe Towarzystwa pedag., obytym przy nader słabej liczbie członków w Krakowie, w lipcu 1900, inspektor Nowakowski, mający czucie z górą, perswadował garstce nauczycieli ludowych, wynoszącej około 60 osób, iż projektowane szkoły otwierają dla nich wielki awans, a temsamem zasługują na poparcie... Po takiem przemówieniu poparto wniosek o 6-kl. szkołach wydziałowych męskich. Przybyła więc dla zamysłów Bobrzyńskiego korzystna opinia na oko poważnego, w gruncie rzeczy słabego czynnika.

W ślad za tą uchwałą rozesłał Bobrzyński do wszystkich dyrekcyi szkół wydziałowych męskich projekt planu nauk dla szkół 6-klasowych, celem bliższego rozpatrzenia i nadesłania opinii do Rady szkolnej krajowej... Według tego projektu szkoła 6-klasowa miała być kombinacyą obecnej szkoły trzyklasowej z kursem handlowym, czyli nowym dziwolągiem, dostrojonym przecudnie do systemu Bobrzyńskiego... Otrzymawszy pożądaną opinię, Bobrzyński nakazał swoim pomocnikom wygotować dokładny projekt ustawy i normalne plany nauk...

Tymczasem zaszedł fakt niespodziewany... Bobrzyński runął pod naciskiem z dołu i z góry, a z nim został także pogrzebany projekt szkoły 6-klasowej. Przypomniał sobie jednak o niej niefortunny reformator jako poseł sejmowy, bo przeforsował w komisyi szkolnej uchwałę, wzywającą Radę szkolną krajową, aby tę kategoryę szkół koniecznie wprowadziła w życie. Atoli tym razem syrenie głosy p. Bobrzyńskiego przebrzmiały bez skutku. Projekt szkoły wydziałowej męskiej 6-kl. coraz więcej niknie w pomroce... Czy słusznie?

Tak, i z wielu powodów. Najpierw potępił je niechcący sam Bobrzyński, bo przyznał w Sejmie, że one mają przygotowywać stosowny materyał na dyurnistów, kalkulantów, przez co ich cel praktyczny, przemysłowo-handlowy, ośmieszył. Także poseł Tomaszewski podniósł w czasie ostatniej kadencyi, że uczeń z ukończoną trzecią klasą wydziałową już wstydzi się rzemiosła. Czy poświęciłby się rzemiosłu wtedy, gdy ukończy klasę szóstą? Zapewne, że nie... Nie mają więc te szkoły żadnej racyi przemysłowej, a trudno żądać od kraju zubożałego, aby zakładał szkoły dla kształcenia dyurnistów, skoro ta funkcya jest przeznaczona dla odpadków ze szkoły średniej, których nie można gdzieindziej praktycznie użyć.

Zbyteczną jest także szkoła 6 kl. jako przygotowanie do seminaryów, gdyż Rada szk. krajowa dąży do obniżenia inteligencyi przyjmowanych kandydatów a nie do jej podwyższenia, czego dowodem okólnik o przyjmowaniu do seminaryów uczniów z ukończoną szkołą ludową typu niższego.

Jakiż wreszcie cel miałyby szkoły handlowe, gdyby część materyału, dla nich przeznaczonego, przypisano szkołom 6-klasowym?

Był więc cały ten projekt od samego początku dziwolągiem, zupełnie równoległym do planu naukowego dla szkół wydz. żeńskich 6. kl. Dobrze się też stało, iż poszedł w zapomnienie i nie radzimy go teraz odgrzebywać, tem więcej, że dotąd nawet szkoły trzyklasowe męskie stoją na kruchej podstawie, którą koniecznie w ten sposób ubezpieczyć trzebą, aby uczeń po ukończonej trzeciej klasie wydziałowej, mógł przechodzić bez żadnego wstępnego egzaminu do czwartej klasy szkoły realnej, czego też nauczycielstwo szkół wydziałowych wielokrotnie się domagało.

Mowa posła Tomaszewskiego

w oświetleniu krytycznem.

Do mów naszych posłów, wygłoszonych na temat oświaty ludowej w Sejmie lub w Parlamencie, nie przywiązujemy szczególniejszego znaczenia, bo są one zwykle grą frazesów, obliczoną na efekt, z której po dokładnej analizie — pozostają tylko strzępy.

Jeżeli czynimy wyjątek dla mowy posła Tomaszewskiego, to tylko z tego powodu, iż sam najwyraźniej o swoich dobrych chęciach nas zapewniał i przyrzekał, że weźmie na siebie rolę nieodżałowanego posła, ś. p. Józefa Soleskiego.

Że p. Tomaszewskiemu nie zbywa na dobrych chęciach, o tem nie możemy wątpić, bo poseł Tomaszewski należał w ubiegłej kadencyi do posłów najgorliwszych, przy każdej ważniejszej sprawie głos zabierał, mówił z wiarą i przekonaniem... Inna jednak kwestya, czy wszystkie zapatrywania posła Tomaszewskiego dadzą się pogodzić ze zasadami demokratycznemi i postępowemi, których przyjęcie utorowało mu drogę do krzesła poselskiego...

Nam się zdaje, że nie, a to zapatrywanie będziemy się starali własnemi słowami posła Tomaszewskiego, zawartemi w jego mowie, uzasadnić.

Pierwszą zasadą demokracyi polskiej jest dążenie, aby oświata ludowa zataczała jak najszersze kręgi, aby w kraju powstawały szkoły o ile możności najwyższej kategoryi...

Tymczasem poseł Tomaszewski występuje w swojem przemówieniu przeciw szkołom wydziałowym męskim, choć są tylko trzyklasowe, — także przeciw szkołom męskim pospolitym, zaledwie o sześciu stopniowych klasach, a w ich miejscu radby widzieć tylko czteroklasowe...

Oto jego słowa... „Przez rozumną politykę szkolną możnaby także zaoszczędzić. Mam tu na myśli szkoły 5, 6 klasowe i wydziałowe. Szkoły te na zachodzie, w przemysłowych krajach, oddają rzetelne usługi. U nas są rośliną przeszczepioną za wcześnie z obcego gruntu... męskie szkoły wydziałowe są u nas tylko piękną doktryną... Miały one służyć do tego, aby podźwignąć nasz stan rzemieślniczy. Tymczasem nasz małomiasteczkowy rzemieślnik, gdy syn jego skończył szkołę wydziałową, uważa go za zbyt uczonego do rzemiosła i szuka dla niego posady dyurnisty... Jeżeli nasz terminator ukończy szkołę 4 klasową, a potem szkołę uzupełniającą przemysłową, będzie to w naszych stosunkach jeszcze na długie lata wystarczającą zupełnie dla naszego rzemieślnika oświatą. Szkoły te dużo kosztują i t. p.

Powyższe zapatrywanie jest sprzeczne faktycznemu stanowi rzeczy, a ze stanowiska demokratycznego wielce niebezpieczne... Najpierw nasz kraj ma nieproporcyonalnie mało szkół średnich, dobre są więc jakiekolwiek szkoły, sięgające ponad program szkół czteroklaso-

---

się uda do Rady szkol. kraj. Ostatecznie zmieniono treść protokołu, ale pierwopis tego zajścia jest w mojem posiadaniu, a znajdą się także bezstronni świadkowie sprawy.

Na tę konferencyę przygotował dla mnie także sam Schaschek inną, w sposób zdradziecki obmyślaną niespodziankę, przy której Nowotarski miał odegrać pierwszorzędną rolę.

Rzecz tak się miała. Na konferencyę okr. ma każdy naucz. wypracować temat. Od opracowania są uwolnieni członkowie wydziału konf., sprawozdawcy i t. p.... Ponieważ na tej konferencyi byłem członkiem wydziału, sprawozdawcą tematów, komisyi bibliot. i miałem dwa wykłady z nauk przyrodniczych, należało mię bezwzględnie od wszelkich dalszych prac uwolnić... Mimo to Schaschek kazał mi napisać temat o karności... Ukaz otrzymałem w czasie, kiedy leżałem ciężką chorobą złożony, z której leczył mię prawie całe wakacye Dr. Idziński... Mimo to, będąc niemal w gorączce, ten temat w łóżku sumiennie i uczciwie opracowałem... Nie domyślałem się wówczas, na co moja praca była Schaschkowi potrzebną... Dopiero po aferze Nowotarskiego, na owej konferencyi, otwarły mi się oczy... Ten temat miał mię dobić... Mianowicie Schaschek, otrzymawszy moje opracowanie, opatrzył je uwagami, ubliżającemi mi w wysokim stopniu i tak sponiewieraną pracę polecił urzędownie, pismem z 23. sierp. 1898 l. 1242, oddać Nowotarskiemu... do zrobienia z niej użytku... na konferencyi okręgowej... Można sobie wyobrazić, jakie ten niecny krok Schaschka mógł sprowadzić następstwa... Na szczęście cały referat Schaschka przejąłem, schowałem do moich aktów, a wobec komisarza Żurawskiego i starosty Flechnera zaprotestowałem przeciw temu nadużyciu... Naturalnie, Schaschek pienił się ze złości, a następnie używał wszelkich możliwych zabiegów, aby te akta ze mnie wydobyć, atoli... bez żadnego skutku...

Panie Zaleski, szlachetny radco, przypomnij sobie, iż o tym fakcie otrzymałeś za recepisem szczegółową informacyę... Czy zrobiłeś z niej użytek?

W tem miejscu muszę także zaznaczyć, **jak Nowotarski honor pojmował** gdzieindziej, aby wykazać, do czego przy jego gwałtownem usposobieniu mogło dojść na owej fatalnej konferencyi... Oto tego samego roku brał Nowotarski w przytomności wielu osób czynny udział w ordynarnej szynkowej awanturze, połączonej z policzkowaniem... Kontr-partnerem był duyrnista z kościarni... I za to Nowotarskiemu nic się dotąd nie stało...

Nie spotkała go także żadna nieprzyjemność, gdy za haniebne oszczerstwo swego kierownika na areszt ew. grzywnę zasądzony został i tę karę odpokutował, **bo mimo tych wstrętnych i innych faktów, Schaschek, po mojem utrąceniu, wystawił mu bardzo dobrą kwalifikacyę na kierownika szkoły żywieckiej!!** Chyba dalsze komentarze są zupełnie zbyteczne...

wych. Szkół wydziałowych i uz. przemysłowych nie zakłada się po małych miasteczkach, lecz po miastach wielkich, więc uczeń, który skończył tylko 4 kl. szk. ludową, a następnie poszedł do małomiasteczkowego szewca, z nauki uzup. korzystać nie może. Że zaś 4 kl. szkoły ludowe dla naszych rzemieślników obecnie wystarczyć nie mogą, że nie godzi się nam stanu mieszczańskiego zaskorupić w dotychczasowej ciemnocie, gdy w krajach ościennych wykształcenie mieszczan szybkim krokiem postępuje naprzód, o tem dwóch zdań być nie może... Nie bierzemy także za złe małomiasteczkowemu rzemieślnikowi, jeżeli swego syna po ukończeniu szkoły wydziałowej woli widzieć dyurnistą, niżeli szewcem, bo w dzisiejszych czasach dyurnista ma się bez porównania lepiej, niżeli szewc, pozbawiony pracy, a dążenia do polepszenia bytu są u każdej jednostki legalne i ze stanowiska humanitarnego usprawiedliwione. Co się zaś tyczy wystąpienia posła Tomaszewskiego przeciw szkołom pospolitym 6 klasowym, to wygląda ono ze stanowiska demokratycznego bardzo dziwnie... Wierzymy, iż po tym ustępie mowy szan. Posła posypały się brawa, ale jesteśmy przekonani, że spłynęły one od... konserwatystów...

Dalej (str. 8.) mówi poseł Tomaszewski, iż „szkoła licha, która uczy mniej (sic!) niż nasza obecna szkoła, a uczy tylko czytania i pisania, byłaby lepszą niż żadna..... bo chłop, który się nauczył czytać i pisać, ma już otwartą furtkę do oświaty“... Te słowa można tłomaczyć jako nawoływanie do tego, abyśmy się jeszcze dalej z oświatą ludu cofnęli, niżeli chciał sam Bobrzyński...

Wolimy raczej nie mieć żadnej szkoły, tysiącami gmin bez szkoły bryzgać Sejmowi w oczy, niżeli mieć szkoły z góry, urzędownie jako „liche“ zakładane, które niczego nie nauczą, a będą tumanić opinię publiczną, że w naszym kraju krzewi się oświata.... Sądzimy, że po tem nieostrożnem przemówieniu z ław stańczyków posypały się brawa, bo przez nie szan. Poseł poparł politykę Kozłowskich, Cieleckich, Abrahamowiczów.

I w sprawie nadzoru szkolnego poseł Tomaszewski poszedł zbyt daleko, bo (str. 6.) imputuje „niektórym pismom, sprawom nauczycielstwa poświęconym“, iż według nich „każdy inspektor bez wyjątku jest wrogiem nauczycielstwa, choćby to nawet był człowiek najzacniejszy“... Czegoś podobnego myśmy nigdzie nie czytali. Powinien więc był poseł Tomaszewski zacytować źródło, inaczej może się łatwo narazić na zarzut, iż w sali sejmowej mija się z prawdą, a to posłowi, szanującemu swoją godność, jakim jest niewątpliwie poseł Tomaszewski, musi sprawić przykrość.

Poseł Tomaszewski bierze także w zbyteczną obronę Rady szk. okręgowe i Radę szk. kraj., a mianowicie w słowach następujących: „Większymi wrogami (w oczach ped. prasy) są Rady szkolne okręgowe, a największym, najstraszniejszym wrogiem, który tylko czyha na to, aby to nauczycielstwo gnębić i oświatę zabijać, to Rada szkolna krajowa“... W odpowiedzi na to, miłe zapewne dla władz szkolnych uznanie, musimy oświadczyć szanownemu Posłowi, iż rzeczywiście na wiele Rad szkolnych okręgowych patrzyło i patrzy dotąd nauczycielstwo jako na źródło swego udręczenia, bo te Rady często z niem tak postępują, jak niegdyś tajne trybunały Rzeszy.

Co się zaś tyczy Rady szkolnej krajowej, to jest ona strasznie i łzawo zapisaną w pamięci nauczycielstwa, zwłaszcza z czasów Bobrzyńskiego... Chyba, szan. Pośle, nie byłeś głuchym ani ślepym, abyś nie słyszał i nie widział tego, co się działo...

Przyznajemy, iż obecnie, pod wpływem nowego wiceprezydenta, czasy zmieniły się na lepsze, atoli straszne wspomnienia, które za czasów Bobrzyńskiego przylgnęły do Rady szk. kraj., tkwią zbyt silnie i boleśnie w pamięci nauczycielstwa, aby się przeciw możliwym gwałtom na przyszłośc nie chciało ubezpieczyć.

A teraz, co mówi szanowny Poseł o nauczycielstwie ludowem?

I jego, podobnie jak posła Jaworskiego, przeraża myśl o politycznej organizacyi nauczycieli ludowych, bo (str. 7.) potępia ją razem ze strejkiem.

O polepszeniu płac wyraża się następująco: „Takie żądanie, jak zrównanie płac nauczycieli z płacami urzędników państwowych 11, 10. i 9. r. są wręcz przesadzone“, a w następstwie tych zapatrywań radby widzieć nauczycieli zrównanych pod względem płacy z woźnymi. Na to, aby zaproponować na razie choćby tylko zrównanie nauczycieli z ostatnią klasą urzędników państwowych, poseł Tomaszewski się nie zdobył... Natomiast wysunął swój własny projekt, na który się nie godzimy, skrytykowany już przez kilka pism, a niedawno przez organ nauczycieli lwowskich.

Wreszcie czytamy w tej mowie także wielkie uznanie za popieranie oświaty dla partyi konserwatywnej, choć ta, naszem zdaniem, ze względów zasadniczych jest przeciwną oświacie ludu i tem się w czynach nie tai, jakkolwiek często słowami swoją niechęć pięknie pokrywa. Jeżeli zaś kto, to chyba demokraci o tej życzliwości mają zupełnie dokładne wyobrażenie.

Mimo to poseł Tomaszewski powiedział wobec Sejmu: „Czytałem w broszurze „Z krainy nędzy“... „Tym tam panom w Sejmie nie chodzi o oświatę, lecz raczej o jej zgnębienie“. Jest to zdaniem p. Tom., „wyraz goryczy, wyraz z pewnością niesprawiedliwy. Tacy obszarnicy, którzy twierdzą, że chłop nie potrzebuje oświaty, chyba już dawno wymarli. Jestem przekonany, że w tej Wys. Izbie nie ma takiego posła, któryby nie pragnął oświaty dla ludu, któryby nie żywił sympatyi dla nauczycielstwa“... (My w to nie wierzymy. Przyp. red.)

To byłyby główne, zasadnicze usterki mowy posła Tomaszewskiego. Sądzimy, iż szan. Poseł nad naszemi uwagami głębiej się zastanowi, bo w obecnych czasach wszelka publiczna akcya, a przedewszystkiem ta, która dąży do podniesienia oświaty ludu, musi być postawioną jasno i dobitnie... Nie można jej także załatwić wbrew życzeniu, objawionemu jednomyślną uchwałą, powziętą na wiecu naucz., ani na przekór politycznej organizacyi naucz. lud., do której dojść musi... Mądry polityk wszystkie te okoliczności uwzględnia i nigdy nie idzie im na opak.

Tego też oczekujemy od szan. Posła.

Kronika pedagogiczna.

Szkoła średnia nowego typu. W sprawie założenia w Krakowie gimnazyum realnego nowego typu i uzyskania wydania ustawy dla zasad organizacyi gimnazyów w Austryi odbyła się dnia 10 b. m. narada komitetu ojców, wydziału krakowskiego koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i krakowskich posłów do Rady państwa i do Sejmu krajowego.

W projekcie główny nacisk położono na ustawowe ograniczenie bezprzykładnego przepełnienia szkół średnich austryackich, a szczegółowo galicyjskich, przez oznaczenie maksymalnej ilości klas równorzędnych w jednym zakładzie, tudzież na unormowanie podziału gimnazyów na klasyczne, z obowiązkową nauką łaciny i greki, i na realne, z obowiązkową nauką języka łacińskiego, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego. Oba typy gimnazyów miałyby uprawniać abituryentów do studyów we wszystkich szkołach najwyższych.

W toku wspólnych obrad przyznano powszechnie racyę dążeniom Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i komitetu ojców, wskazując na fakt, że z większych państw europejskich prócz Austryi

---

Schaschek protektorem hakatystów.

Niemal współcześnie znalazł Schaschek nowe pole popisu, aby wywrzeć na mnie swoją zaciekłość... Dnia 9. maja 1898 przybyła do mojej szkoły kuglarka, żądając, abym dla niej zawiesił naukę, bo chce dać przedstawienie magiczne dla dzieci za opłatą. Temu żądaniu, opierarając się na wyraźnem brzmieniu ustawy, uprzejmie, lecz stanowczo odmówiłem. Niemka, rozgniewana odmową, zachowała się wobec dzieci na korytarzu bardzo nieprzyzwoicie, bo przy odchodzie, według zeznania świadków, użyła słów wprost obelżywych: „o diese Polen, Polaken, polnische Schweine“... Sądziłem, że ta hakatystka, zaspokoiwszy swoją złośliwość, natychmiast ulotni się z miasta, aby ją nie spotkała zasłużona kara...

Stało się wręcz co innego. Niemka poszła do Schaschka, a podobno i do starosty, a skutek jej zabiegów był taki, iż już w kilkadziesiąt minut otrzymuję z Rady szk. okr. w Żywcu pismo następującej treści: „L. 773. Do Zarządu szkoły męskiej w Żywcu... C. k. Rada szk. okr. zezwala Janowi Bergerowi na udzielenie przedstawienia z dziedziny **praestigii** (sic!) dnia 9 maja b. r. **o godzinie 3 popołudniu** (więc w czasie naukowym, bo nauka kończyła się o 4) i **poleca**, aby młodzież pod dozorem nauczycieli wzięła udział w tem przedstawieniu. Bergerowi wolno jest pobierać od młodzieży skromny wstęp... Z c. k. Rady szk. okr. w Żywcu, 9 maja 1898. Przewodniczący c. k. starosta Flechner“.

Nie potrzebuję uzasadniać, że powyższe rozporządzenie było oczywistem bezprawiem, chyba na to obliczonem, aby dalej szerzyć demoralizacyę wśród grona, które było częściowo świadkiem zajścia z kuglarką. Schaschek nie uważał wcale za stosowne zapytać mię, co było na rzeczy, a wreszcie nie miał najmniejszego prawa wtrącać się w tę sprawę, bo ona należała w pierwszej i ostatniej instancyi do mnie, jako kierownika szkoły... Wreszcie zawieszanie nauki było karygodnem naruszeniem ustawy.

Otrzymawszy to klasyczne pismo, poszedłem zaraz do starosty z nauczycielem, który był świadkiem całego zajścia, aby temu staruszkowi wytłomaczyć, że zrobił głupstwo... Darmo... Odesłał mię do Schaschka. A ten wielki filozof, zamiast się cofnąć, począł na mnie fuczeć, choć w przytomności świadka afery starałem się wyperswadować jego mądrej głowie, że robi już nie głupstwo, lecz pospolite „świństwo“.

Lecz i to nie pomogło. Polecenie zostało w swojej mocy... Wówczas postanowiłem złośliwą kuglarkę, gdy tylko próg szkoły przekroczy, oddać w ręce Sądu za obrazę w urzędowaniu i obrazę narodowości, a Schaschka w ten sposób od sprawy usunąć, jeżeliby przybył dla dania jej asysty, co u tego funkcyonaryusza było rzeczą możliwą... Atoli kuglarka zwąchała, co się święci i do szkoły wcale nie przybyła...

Aby jednak mieć na każdy wypadek namacalne dowody przeciw „zacnemu“

jeszcze tylko Włochy i Rosya, gdzie nie rozstrzygnięto dotychczas projektu organizacyi szkół średnich, obywają się bez gimnazyów z obowiązkową nauką języka łacińskiego, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego. Na Węgrzech ten typ szkół średnich istnieje już od dłuższego czasu; we Francyi został od 1 b. m. zaprowadzony z całą pełnią uprawnień, którą także i w Niemczech niedawno otrzymał. Szwecya, Norwegia, Szwajcarya, Anglia, Hiszpania, Portugalia, Belgia również typ ten już posiadają. Wyrażono dalej zapatrywanie, że wprawdzie sprawa ta zupełnie może być uregulowaną w Austryi dopiero przez wydanie odnośnej ustawy państwowej, że jednakże, gdyby się znalazły potrzebne fundusze, prawdopodobnie nawet jeszcze przed wydaniem takiej ustawy, nowy zakład założyć i uprawnienie dla niego otrzymaćby można.

Biorący udział w naradach posłowie do Rady państwa przyrzekli czynić starania w kierunku porozumienia się z innymi posłami ze stanu nauczycielskiego w celu zwołania ankiety, złożonej z delegatów austryackich stowarzyszeń nauczycielskich dla rozpatrzenia projektu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W komisyi szkolnej Sejmu krajowego sprawa założenia w Krakowie gimnazyum realnego nowego typu niezbyt przychylnie była przyjętą.

Wykazano nadto, że potrzebne fundusze do założenia zakładu nowego nie są zbyt wysokie, że założenie jednego zakładu krajowego wcale nie pociągałoby za sobą zobowiązania do kreowania większej ilości zakładów krajowych, że zresztą w kosztach także rząd, gmina, powiat i rozmaite korporacye pewien udział wziąćby mogły i powinny.

W końcu uznano konieczność dalszych wytrwałych starań w powziętym kierunku i niezrażania się trudnościami, gdyż staranie te odpowiadają ogólnemu prądowi w całym cywilizowanym świecie i mają wskutek tego niemal pewność zrealizowania.

Objęcie szkoły rzemiosł w Drohowyżu przez kraj. Kraj obejmuje w swój zarząd szkoły rzemiosł w zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu na następujących warunkach: 1) Obejmuje zarząd na razie na lat 20. 2. Szkoła będzie nadal co do celu połączoną z fundacyą i przeznaczoną dla wychowujących się w zakładzie, atoli jest organizacyą odrębną i ma zastępować zbiór tych fachowych sił rękodzielniczych, które poza zakład miały być oddane. 3) Wyłącza się warstat krawiecki i szewski. 4) Obowiązkiem zakładu będzie dostarczać uczniów należycie odżywionych i okrytych, ubikacyi, opału, światła, wody, oraz płacić rocznie 5000 koron. 5) Szkoła będzie stać pod bezpośrednim zarządem Wydziału kraj. który mianuje oraz uwalnia kierownika i nauczycieli, ustanawia plan nauk... Koszta, które z tego tytułu kraj poniesie, obliczono na 35.000 koron, prócz zwyczajnej subwencyi. Przyjęcie szkoły nastąpi w pierwszych miesiącach roku 1903.

Szkoła nauczycieli religii mojżeszowego wyznania dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych została otwartą we Lwowie, 22 października b. r. wśród zwykłych w takim razie uroczystości.

Gimn. polskie w Cieszynie będzie upaństwowione od $^1/_9$ 1903. Rząd wstawił na ten cel stosowną kwotę do preliminarza państwowego.

W Kołomyi powstaje w b. r. druga uzup. szkoła przemysłowa.

---

inspektorowi, został z tej afery spisany w mojej kancelaryi urzędowy protokół. Dwóch nauczycieli i kilku najstarszych uczniów stwierdziło istotę czynu i ten protokół znajduje się wraz z innymi dokumentami w zupełnie bezpiecznem przechowaniu.

O całym tym fakcie doniosłem natychmiast poleconym listem radcy Zaleskiemu, aby ten szlachetny dygnitarz miał dalszy dowód, w jaki sposób postępuje ze mną jego serdeczny przyjaciel, inspektor Schaschek. Naturalnie ów list nie odniósł skutku, a jeżeli odniósł, to wręcz przeciwny, bo Schaschek nie ustał w prześladowaniu.

Pytam więc ludzi bezstronnych i Ciebie, Rado szkolna kraj., czy takiem postępowaniem Schaschek nie był zdolny słabsze charaktery w gronie służbowo zdemoralizować?

Jeżeli zaś te fakta nie są w stanie przekonać Cię o destrukcyjnem działaniu Schaschka, usłyszysz niebawem nowe, wprost potworne... (C. d. n.) *St. Rosół*

Radę szkolną krajową prosi nauczycielstwo, aby wydanie tegorocznego szematyzmu nauczycieli ludowych zechciała otoczyć większą troskliwością, bo w zeszłorocznym, podobnie jak w galicyjskich listach wyborczych, jest mnóstwo nieboszczyków, a natomiast opuszczono całe zastępy nauczycieli żyjących i to całkiem lojalnych.

Tylko nie u nas! Sejm górno-austryacki polepszył z dniem 23 marca 1902 znacznie płace nauczycieli ludowych, które tam w wielu wypadkach przekraczają poborcy urzędników państwowych trzech ostatnich rang. Obecnie uchwalił dodatkowo, aby tym nauczycielom, którzy wcześniej, przed 23 marca 1902, przeszli w stan spoczynku, podnieść emerytury na podstawie nowej ustawy. Także posada kierownika szkoły raz stale obsadzona, nie może być więcej razy puszczoną na konkurs, jeżeli szkoła zostanie posuniętą do wyższej kategoryi, o ile ów kierownik ma odpowiedni stopień egzaminu kwalifikacyjnego... Ustaną więc ustawiczne wędrówki, przenoszenia i utrącania kierowników szkoły z powodu jej reorganizacyi, które i u nas są wielką plagą, atoli Sejm galicyjski o jej usunięciu myśleć nie chce, tem więcej, iż naszym powiatowym kacykom szkolnym są one bardzo na rękę...

Postulaty nauczycielstwa w Styryi Na tegorocznych powiatowych konferencyach nauczycielskich zapadły w Styryi następujące jednomyślne uchwały: 1. Należy się domagać, aby nauczycielom ludowym zostały przyznane wszystkie lata służby, spędzone przy szkołach publicznych bez względu na stopień posiadanej kwalifikacyi. 2. Wszystkie dodatki osobiste mają być wliczalne do emerytury. 3. Płace nauczycielskie mają być stosownie do rosnącej drożyzny podwyższone. 4. Z tabeli służbowej należy wyrzucić rubrykę „Polityczne zachowanie się kandydata“. 5 Procedura dyscyplinarna ma się opierać na zasadach dochodzeń sądowo-karnych. 6. Tabela kwalifikacyjna powinna być jawna. 7. Radę szkolną krajową należy zasilić delegatami nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych z wolnego wyboru... Te same postulaty należałoby przeprowadzić także na naszych konferencyach nauczycielskich, bo naszą nędzę trzeba na każdym kroku zaznaczać i przeciw niej demonstrować.

Szkoły w Mannheimie są wzorowo urządzone. I tak. Szczególnie zdolni uczniowie bywają już od trzeciej klasy przydzieleni do osobnych kursów, które ich po dwu latach znakomicie przysposabiają do szkół średnich, gdy inni przechodzą do nich dopiero po pięcioletniej nauce codziennej... Z dzieci, które dwa lata bez postępu uczęszczały do klasy pierwszej, tworzy się osobne oddziały pomocnicze, każdy najwyżej o 20 uczniach, których uczą specyalni nauczyciele. Repetentów zwyczajnych klasy pierwszej nie miesza się wcale z nowo zapisanymi do szkoły, lecz udziela się im nauki w odrębnych klasach, do czego są przeznaczeni rutynowani nauczyciele. Wreszcie dla tych uczniów i uczenic, którzy nie mogą w wieku szkolnym ukończyć całkowitej szkoły ludowej, już na dwa lata przed jej ukończeniem utworzono osobne klasy, w których program nauk jest nadzwyczaj uproszczony, a jednak zbliżony do normalnego całokształtu. Szczęśliwy Mannheim!

Korzyści pisania w takt mają być według „Revue pedag.“ następujące: 1 Uczniowie powolni i gnuśni zachęcają się do pospiechu, a uczniowie pospiesznie piszący do powolności. 2. Uczniowie są zniewoleni każdy szczegół jak najtroskliwiej wykończyć (?), dlatego też pisanie w takcie wymaga dokładnej grafiki. 3 Uczniowie wyrabiają sobie stały, poprawny charakter pisma i przyswajają regularne szybkie pismo 4. Pisanie w takt podtrzymuje karność, łagodzi szmery, niepokój. 5. Wprowadza ożywienie podczas nauki (?). 6. Podnosi korzyści systematycznej nauki kaligrafii. 7. Z tych wszystkich powodów ma doniosłe pedagogiczne znaczenie.

Kronika naukowa.

Dziczenie. Sędziwy myśliciel angielski 82 letni Herbert Spencer, wydał niedawno ostatnie swe dzieło. Sam w przedmowie nazywa je ostatniem i prosi czytelników, aby uważali tę jego pracę za testament... Ciekawe to dzieło! — niejako synteza wszystkiego, co w swem długiem życiu powiedział ten filozof. Omawia w niem najrozmaitsze strony teraźniejszego życia społecznego, wkracza we wszystkie dziedziny i zawsze dochodzi do wniosku, że narody europejskie wracają do barbarzyństwa, czyli — jak się autor wyraża „rebarbaryzują się“, chociaż w swojej pysze, w swem wielkiem samolubstwie i w swem zaufaniu do nauki i przedziwnych wynalazków, nawet tego nie podejrzywają.

Postępowanie silnych ze słabymi, obojętność opinii publicznej na zbrodnie, cynizm wybitnych mężów stanu jak Bismark, naśladowanie go przez innych dyplomatów, napaść Stanów Zjednoczonych na Hiszpanię, Anglii na Boerów, Prus na Polaków, praktyki kolonizatorów, zachwyty publiczności utworami Zoli, d' Annunzia, Ibsena, zepsuły gust, przejawiający się w nowych kierunkach malarskich i rzeźbiarskich, w sprośnych utworach dramatycznych, dalej niezmiernie przesadne oddawanie się fizycznym sportom, takie ubóstwianie atletów, jakiego nie było nawet w starej Romie i jakie sprawiło to, że uniwersytet londyński wybrał swym przedstawicielem w parlamencie zwycięzcę na konkursie graczy w krikieta, w końcu rozwydrzenie polityczne w parlamentach, przesadne uwielbianie narodowości przy jednoczesnem deptaniu religii, anarchizm, tak zwana emancypacya kobiet, pojmowana w znacznej mierze jako rozluźnienie obyczajności, zamiłowanie, z jakiem są poruszane w literaturze tematy brzydkie, budzące odrazę, — to wszystko jest, zdaniem Spencera, dowodem, że Europejczycy „wracają do barbarzyństwa“.

Powiada on, że bardzo trudno zatrzymać się na tej drodze, ponieważ bez porównania łatwiej schodzić w dół, aniżeli się wspinać na szczyty; najmniejszy upadek etyczny już pogrubia naturę, a czem ona grubsza, tembardziej smakuje jej pospolitość — i tak za jednym szczeblem w dół nieuchronnie następuje drugi. Zazwyczaj trzeba wielkiej katastrofy, ogromnego wstrząśnienia dusz, aby zmysły odwróciły się od brzydoty, lecz takiej katastrofy, której następstwa byłyby zbawienne, niepodobna oczekiwać, bo społeczeństwa już są tak urządzone, że wpływają na nie rządy, parlamenty, agitatorowie przedwyborczy, tendencyjne dzienniki, lecz nigdy myśliciele i uczciwi kaznodzieje.

Lecz jakim sposobem cywilizowane społeczeństwa mogły zrobić ten zwrot do barbarzyństwa? Na to pytanie Spencer tak odpowiada: „Zanadto wielką przewagę dano wykształceniu naukowemu, zupełnie zaś zaniedbano kształcenie charakterów, czyli wychowanie. Upaństwowione szkolnictwo nie może wyrabiać charakterów; ono tylko fabrycznie wytwarza specyalistów, ale i to czyni pobieżnie, tandetnie. Jednostronne rozwijanie umysłu doprowadziło do zaniedbania gruntu moralnego, za czem poszła zbyteczność religii“... A dalej ten, przez całe życie sceptyk, Spencer, tak się wyraża: „Cóż ja mogę powiedzieć o wierze? Zawsze głosiłem, że jest wielkiem okrucieństwem pozbawiać wiary tych ludzi, którzy mogą w niej znaleść ukojenie swych cierpień, oraz tych, których tylko wiarą można powstrzymać od zboczeń. Teraz dodam jeszcze, że już od lat wielu myśl o nieskończoności i wieczności budziła we mnie takie uczucia, od których drżałem. — Niech mię przed ludźmi rozgrzeszy to publiczne wyznanie — i niech ono będzie ostrzeżeniem dla nich“.

Ruch kobiecy we Francyi. Według ostatniego spisu ludności z ogólnej ilości 14,382.462 kobiet dorosłych, pracuje zawodowo 6,382.658. Z tego 2,700 000 pracuje w gospodarstwie rolnem, 1,800.000 w przemyśle, 737.000 jako służba domowa, 571.000 jest zatrudnionych w handlu, 160.000 w komunikacyi, 4.576 pracuje w kopalniach i kamieniołomach, 120.000 mniszek przebywa w klasztorach. W przemyśle krawieckim, zwłaszcza przy konfekcyi zatrudnione są przeważnie kobiety, a mianowicie pracuje w tym dziale 1,100.000 kobiet, a tylko 68 000 mężczyzn. W przemyśle tkackim są mężczyźni zatrudnieni na równi z kobietami po 450.000. W przemyśle metalurgicznym pracuje 55.116 męż. a tylko 794 kob. Z dwóch milionów kobiet, zajętych w przemyśle, jedna dziesiąta część prowadzi przedsiębiorstwo samodzielne. Płaca dzienna kobiety waha się między 1 a 9 frankami. Na tak zwane wolne zawody przypada 138.000 kobiet; z tego jest 400 lekarek (na 15 000 lekarzy) 13.000 akuszerek, 8.837 aktorek, 4.000 nauczycielek muzyki, 2.000 artystek. Liczby literatek nie można ściśle określić. W każdym razie jest 47 właścicielek pism. W służbie państwowej i gminnej pracuje 90.000 kobiet, 40.000 przy poczcie i telegrafie, a 50.000 w zawodzie nauczycielskim.

Drzewo ogniotrwałe rozszerza się coraz bardziej w Ameryce i Anglii zwłaszcza przy budowie okrętów. Tę własność utrzymuje przez nasycenie go roztworem chemicznym, którego skład wynalazca utrzymuje w tajemnicy.

Liczba doktorek medycyny wynosi według ostatnich wykazów 8.000. W Ameryce praktykuje 6.000, w Rosyi 700, w Anglii 400, we Francyi 85, we Włoszech 20. Prócz tego w 133 szpitalach indyjskich pracuje wiele kobiet lekarzy.

Z państwa „dobrych obyczajów“. Według ostatniej statystyki Niemiec, z ludności, wynoszącej 56 miljonów, było pochodzenia ślubnego mężczyzn i kobiet 20 miljonów (35%), nieślubnego 33 miljonów (!) t. j. 59%, a dzieci, wdów i rozwódek 3 miliony czyli 6%!

Wiadomości potoczne.

Z Przemyśla piszą: Nasza nędza materyalna, spowodowana żebraczemi płacami, a wielką drożyzną, która panuje w Przemyślu, jako mieście fortecznem, jest powszechnie znaną, nie czyni już jednak wrażenia, bo władze szkolne mają dla nas tylko piękne słowa, a w dodatku baty.... Tutejszy inspektor szkolny, Relinger, wie także bardzo dobrze, że ma prawa nieograniczone i z tych praw skwapliwie korzysta, czując, iż w Radzie szkolnej kraj. zasiada bardzo dobry pasterz, który atoli jednaką miłością darzy „wil...“ i „owce“, więc archaiczne przywileje inspektorów szkolnych w dowolnem szafowaniu posadami i przenoszeniu nauczycieli nie mogą być ukrócone... W najgorszym razie Rada szkolna krajowa skrzywdzonego nauczyciela pogłaska, wymierzając mu wprawdzie niezasłużoną, ale mniej dotkliwą karę, niż napędzenie. I tak. Tutejsze nauczycielki służą w charakterze nadetatowych lat kilkanaście, pobierając za swoją żmudną pracę 30 złr. miesięcznej płacy, posiadają wszelkie egzamina, także wydziałowe, mimo to nie mogą się doczekać stabilizacyi, nawet na posadzie młodszej nauczycielki, bo ukochany, dbały o dobro podwładnych, inspektor szkolny, sprowadza sobie obce, sądząc, że czyni bardzo dobrze i humanitarnie.... Kiedy zaś która z tutej., choćby z siwiejącymi włosami, prosi go o poparcie, by mogła otrzymać stałą posadę, uczciwy inspektor mówi z całą powagą posesora władzy: „Nie podoba się pani, to proszę zawód nauczycielski opuścić i wziąć się do innego rentowniejszego zajęcia“.... (Może szan. inspektor myślał o prost......? Przyp. redakcyi).

Takie to stosunki panują wśród tutejszego personalu szkół męskich i żeńskich. Nie można się więc dziwić, iż nauczycielstwo przemyskie przejmuje coraz większe rozgoryczenie, skoro na urzędzie inspektorskim nie widzi człowieka rozumu i serca, lecz funkcyonaryusza, który czeka tylko na sposobność, aby się mógł popisać swoją „energią“... kosztem nędzarzy...

Do osobliwości Przemyśla należy także pensyonat panien Hildówien, pielęgnujący ze szczególnem zamiłowaniem mowę Malborczyków. Tak n. p już od trzeciej klasy normalnej język niemiecki ma przewagę nad polskim, a w I. kl. wydziałowej szanowne panny Hild dochodzą tak daleko, iż nawet historyi polskiej uczą po... niemiecku. Wobec tej lingwistycznej doskonałości, nikt nie zwraca uwagi na inne niedostatki n. p. na to, że dyktowanie i metoda paznokciowa zajmują w pensyonacie pierwszorzędne miejsce, że trzy klasy uczą się w jednym pokoju, bo w dzisiejszych czasach pretensyonalność grunt, wszystko inne blaga... Z tych to powodów do owego, europejską sławą naszczyconego pensyonatu, posyłają swoje córusie wysoko-patrzące polsko-patryotyczne mamy, przeznaczając je z góry na przyszłe żony oficerów. „Colossal“, „Piramidal“. Mein Liebchen, was willst du noch mehr.“ *Fl.*

Z Bohorodczańskiego, gdzie urzędował sławny insp. Abrysowski, donoszą nam, co następuje: Dnia 23. września odbyła się częściowa konferencya okręgowa w Sołotwinie, a dnia 1-go października w Bohorodczanach pod przewodnictwem inspektora p. Marcelego Nowakowskiego. Przewodniczący w dłuższem swem zagajeniu zaznaczył o znacznym rozwoju szkolnictwa w tutejszym okręgu za czas dwuletniego jego urzędowania. Kilka szkół powstało nowych, kilka zorganizowano na więcejklasowe a kilkanaście otrzymało klasy nadetatowe wskutek ogromnego zwiększania się frekwencyi uczniów. Szkoły dawniej zorganizowane a opustoszałe za urzędowania poprzedniego inspektora niejakiego Abrysowskiego, obecnie są obsadzone nauczycielami i pomyślnie się rozwijają. Tematy pod obrady konferencyjne i lekcye praktyczne były pouczające a dyskusya nad niemi pod umiejętnem i taktownem kierownictwem nader ożywiona i poważna sprawiła dodatnie wrażenie, bo przewodniczył nie dyletant, ale mąż fachowy w dziedzinie szkolnictwa.

Przed rozpoczęciem koferencyi odbyły się nabożeństwa w świątyniach obu obrządków. Bardzo podniosły nastrój na uczestników konferencyi sprawiło przemówienie w kościele księdza F. Sadlejskiego proboszcza w Sołotwinie. Kapłan ten poważny wiekiem a cieszący się powszechną sympatyą i szacunkiem, w bardzo ciepłych i serdecznych słowach przemówił do zebranych nauczycieli, wyrażając uznanie za ich mozolną pracę, dodawszy otuchy i nadziei na lepszą przyszłość i zbawienne skutki ich poświęcenia się. Także i w czasie posiedzeń konferencyjnych byli obecni księża proboszczowie obu obrządków i z zajęciem śledzili tok obrad aż do końca, gdyż od czasu usunięcia przez Władze szkolne z tego powiatu Abrysowskiego (ku powszechnemu zadowoleniu), szkołami zajmują się tutaj coraz szersze warstwy społeczeństwa, to też oświata w tym zakątku kraju raźnym krokiem postępuje naprzód, a nauczyciele nie gnębieni jak dawniej ustawicznie dyscyplinarkami, oddają się z całym zapałem swemu zawodowi, spokojni o swą przyszłość, mają bowiem sprawiedliwego i sumiennego inspektora. Dając wyraz uczuciom swej wdzięczności i sympatyi dziękowali w serdecznych słowach nauczyciele p. Nowakowskiemu po skończeniu konferencyi za jego opiekę nad nimi, okazywaną zawsze życzliwość i światłą radę pod względem dydaktyczno-pedagogicznym. Pod nader więc miłem wrażeniem rozstali się uczestnicy konferencyi ze swym zacnym przewodniczącym.

W czasie konferencyj nadeszły gratulacye z powiatu nadwórniańskiego od tamtejszych nauczycieli winszując swym kolegom bohorodczańskim, że się wreszcie doczekali zmiany na lepsze.

(Daj Boże, abyście Szan. Panowie nie doznali rozczarowania, jak się nieraz trafiało. Przyp. red.)

Rusini na uniwersytecie lwowskim. Przy otwarciu nowego roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim wysłali akademicy ruscy deputacyę do rektora Dr Ochenkowskiego z prośbą, aby przy inauguracyi przemówił także po rusku. Ponieważ rektor temu słusznemu żądaniu odmówił, młodzież odniosła się ze zażaleniem do wyższej instancyi. Także alumni III roku ruskiego seminaryum duchownego postanowili nie zapisywać się na wykłady eks-dziekana wydziału teologicznego, ks. dra Fijałkowskiego, oraz na wykłady prawa kanonicznego ks. dziekana Jaszowskiego. Gdy rektor zagroził, że w takim razie cały wpis będzie uważał za nieważny, postanowili alumni wystosować do ministra oświaty petycyę, ażeby ich uwolniono od obowiązku słuchania wykładów rzeczonych profesorów. Tymczasem zapisali się jednak na ich wykłady.

O insp. Palianie ogłasza „Monitor“ w Nr. 43, sensacyjne wieści na tle romantyczno-kursowem. Powtórzymy je, skoro sami rzecz gruntowniej zbadamy na miejscu.

Bojkot na politechnice wiedeńskiej powstał przed tygodniem. Słuchacze politechniki zaprzestali solidarnie uczęszczać na wykłady z powodu przepełnienia sal wykładowych, czemu rektorat dość wcześnie nie zapobiegł. Na coś podobnego zanosi się także we Lwowie, bo i tutaj ciasnota miejsca dotkliwie daje się uczuwać.

P. Majer otrzymał posadę w Morawskiej Ostrawie do urządzania uroczystości narodowych, przedstawień amatorskich, kierowania biblioteczkami, wogóle do budzenia ducha narodowego wśród tamtejszych Polaków. Tę posadę, zresztą bardzo potrzebną, nadało p. Majerowi „Towarzystwo Szkoły ludowej“. Wskutek tej nominacyi p. Majer opuścił Nowy Sącz i przesiedlił się do Morawskiej Ostrawy...

Towarzystwo absfynentów Eleuteria, powstało we Lwowie. Członkowie zobowiązują się pod słowem honoru nie używać żadnych napojów, zawierających alkohol i przeciwdziałać szerzeniu się pijaństwa... Cele bardzo wzniosłe, ale najskuteczniej mogłoby je poprzeć ustawodawstwo państwowe, redukując stopniowo ilość wyrabianego alkoholu... Niestety, względy finansowe przemawiają za truciem ludności... przez alkohol... Członków przyjmuje dr B. Dybowski we Lwowie.

M. Konopnicka, znana poetka, której poświęciliśmy w ubiegłym numerze osobny artykulik, obchodziła uroczyście 25-letni jubileusz swojej pracy w Krakowie (19 z. m.) i we Lwowie (28 z. m.). Otrzymała mnóstwo dyplomów, podarunków, życzeń i t. p.

Budżet austryacki na r. 1903 wykazuje w dochodach 1.726,643.000 kor., w rozchodach 1.726,225.000 kor., nadwyżka wynosi wobec tego 417.000 kor. W wydatkach wstawiono o 2 miljony koron więcej na dwór cesarski. W ten sposób cesarz austryacki będzie pobierał rocznie 22.600,000 kor., a tę sumę pokryją w równej części obie połowy monarchii.

O stosunkach naucz. w Krakowie pisze „Pessymista“ w N. Reformie: „Najnieszczęśliwsi w erze awansów są nauczyciele i nauczycielki w szkołach miejskich. „Nauczyciel młodszy“ z klującą się niedyskretnie siwizną, „nauczycielka młodsza“, nieraz mężatka i matka, podają się o posadę „starszych“. Biada tej lub temu, coby nie obszedł po kolei wszystkich radców miejskich. Taką wizytę jednak trzeba uprzedzić przez kogoś znajomego, coby kandydata lub kandydatkę „zaprotegował“ u pana radcy. Każdy z kandydatów oblicza, kto będzie „protegował“ jego kontrkandydata i z jakiemi potencyami mieć będzie do czynienia.. — Czyżbyście też nie mogli panowie, — powiadam raz do jednego z takich kandydatów na posadę nauczycielską, — zgromadzić się, lub np. na zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego powziąć uchwałę, obowiązującą ogół nauczycieli, aby nie chodzili i nie przedstawiali się po miastach radcom miejskim i nie prosili o to, co im się należy na podstawie uzdolnienia, albo się im nie należy wcale. — Panie, — odpowiada zagadnięty, — toby jeszcze gorzej było. Wprawdzie kandydaci poddaliby się uchwale i nie byliby bezpośrednimi protektorami siebie samych, ale za to z tem większą gwałtownością uprawialiby protekcyę pośrednią.. Temu, naszem zdaniem, może zapobiedz tylko ustanowienie powszechnego statusu i uchwała Rady, postanawiająca awans wyłącznie według tury, o co się nauczycielstwo krakowskie powinno usilnie starać.

Wiec akademicki młodzieży żydowskiej odbył się we Lwowie 20 paźdz. b. r. przy udziale około trzystukilkudziesięciu osób. Przewodniczył dr Dawid Hescheles. Między innemi sprawami toczyła się także dyskusya nad narodowością żydów w szkołach średnich i wyższych. Zabierało głos wielu mowców, poczem na wniosek referenta dra Reicha, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że racya istnienia narodowości żydowskiej jest pewnikiem, stwierdzonym nauką i rozwojem żydów, zważywszy, że nieuwzględnienie narodowości żydowskiej w urzędowych dokumentach szkół wyższych i średnich obraża dotkliwie poczucie świadomości narodowej u młodzieży żydowskiej, zważywszy, że przymus przyznawania się do narodowości innej doprowadza do świadomej i niegodnej obłudy, że więc uchylenie tej anomalii jest wprost wymogiem etycznym a aktualne stosunki mogą chyba być korzystne tak dla żydów, jak dla ludności krajowej., akademicy żydowscy polecają delegacyi wiecu, aby przedsięwzięła kroki do wywalczenia uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie i technice we Lwowie i przyrzekają w tym kierunku jak najgorliwsze poparcie. iż wraz z nią będą niestrudzenie o swoje postulaty walczyć“.

Cały dalszy przebieg obrad dawał do poznania, że młodzież żydowska w przeważnej mierze hołduje zasadom syonistycznym. W tym też duchu zapadła formalna uchwała.

Szkolnictwo przemysł. w budżecie krajowym na r. 1903 przedstawia się następująco: Szkoły przemysłowe uzup. (54 k.) 72.273 kor., szkoły zawodowe: dla wyrobu z drzewa i łoz 78.541 K.; dla wyr. garncarskich 19.408 kor.; dla wyr. ze skóry 10.748 kor.; dla wyr. tkackich 48.508 kor.; dla wyr. powroźniczych 600 kor.; dla wyrobów kapeluszniczych 3.600 kor.; dla wyr. koronkarskich i haftów 12.146 kor.; subwencye dla szkół zaw. rządowych 28.532 kor.; inne 5.240 kor... Dalej wynoszą ogólne wydatki na cele szkolne (jakie??) 106.940 kor.!; wydatki Komisyi przemysłowej (na co?) 17.760 kor.!; pożyczki na cele przemysłowe (komu?) 320.000 kor.!; szkoły handlowe i zasiłki zwyczajne 49.000 kor.. W swoich ogłoszeniach Komisya kraj. dla spraw przem. powinna być więcej dokładną.

Nowe banknoty 100 koronowe puszczono już w obieg. Rysunek jest barwy zielonej, tło czerwono brunatne z jaśniejszym odcieniem w środku.

Korespondencya. Awanturnikowi ze Żywca. Można dopełnić pogróżki... Apartamenta u św. Michała i na Wiśniczu są w pogotowiu...

Humor w szkole. Inspektor w czasie wizytacyi... Powiedz mi Jąkała, dlaczego pies myrda ogonem...? Jąkała po namyśle... „bo ogon psem nie może myrdać“...

W handelku. Nad kuflem piwa siedzi zamyślony ojciec. Przy sąsiednim stole kilku „profesorów“ gimnazyalnych, nota bene nieukończonych medyków i prawników, popija pilznera i prowadzi następującą rozmowę. Suplent A... wiecie, koledzy, sumienie czyni mi wyrzuty, iż Cis... dałem dwójkę, choć przy klasyfikacyi umiał lekcyę... Więc dlaczego to uczyniłeś? pyta B.. Ano dla solidarności; skoro Cis... od C. dostał dwójkę, to i moja dwójka mu nie zaszkodzi... Teraz rozumiem, pomyślał ojciec, dlaczego mój syn, uczeń pilny i wzorowy, otrzymał same dostateczne..., nieznacznie splunął i odszedł.

Zmarli. Jan Górski naucz. w Suchodzie. Franciszka Parvi, naucz. w Krakowie w 60 r. ż. (21. 10), Jan Waciałek, naucz. w Ociece ad Ropczyce (16. 10), Ks. Ignacy Świerzy, poseł i dzielny szermierz o sprawę narodową na Szląsku, w Cieszynie (23. 10).

Zalegających z przedpłatą prosimy o rychłe wyrównanie należytości.

Handel towarów kolonialnych
oraz **skład nasion, win itd.**

T. Lewieckiej

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej l. 10,
(naprzeciw Grand Hotelu.)

Zakład Artystyczno-Fotograficzny

T. JABŁOŃSKIEGO

w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej l. 4.
przyjmuje wszelkie prace w zakres fotografii wchodzące platynotypie zdjęcia portretowe i architektoniczne do wielkości 50—60 cm. w miejscu i na prowincyi.

Wiktor Barabasz

skład fortepianów

KRAKÓW, RYNEK l. 39.

LUDWIK WOJTAN

w Krakowie, przy ul. Szewskiej l. 23,
poleca Szan. P. T. Publiczności swój
Magazyn obuwia męskiego i damskiego
ręcząc za doborowy, staranny i trwały wyrób.
Ceny umiarkowane. — Na prowincyę wykonuje się według starego nadesłanego trzewika.

Największy
SKŁAD MASZYN
czółenkowych i pierścien
do szycia i haftów

SINGERA



Kraków, Rynek gł.
ręczne od 30 do 65 złr.
nożne od 40 do 120 złr.,
gotówką 10% taniej.

R. PAWŁOWSKIEGO dawniej

J. IWANICKIEGO

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:
Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,
tudzież **specyalne lecznicze,**
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą. kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną
wyrabia pod kontrolą Towarzystwa lekarskiego
fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Drukarnia

Antoniego Koziańskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 2,
przyjmuje do wykonania
wszelkie druki farbą czarną lub kilkoma kolorami.
Bilety wizytowe. — Rachunki. — Koperty.

REIM i Sp.

Kraków, Rynek 37, Linia A-B,
polecają najtaniej:

Oliwy do maszyn rolniczych
Smarowidło na osie
Latarki stajenne ręczne
Płachty nieprzemakalne
Płaszcze gumowe
Kalosze rosyjskie i amerykańskie
Podeszwy wkładkowe do bucików

Farby i lakiery do podłóg
Wyroby szczotkarskie
Linoleum — Ceraty — Chodniki — Rogóżki
Artykuły dla potrzeb domowych.

Perfumy, Mydła, Pudry
Wodę kolońską, Wody toaletowe
Środki do czyszczenia zębów
Przybory do golenia, Środki kosmetyczne
Farby olejne i akwarelowe
Przybory do malowania i rysowania

Nowość „Thymol" środek do czyszczenia zębów, tuba 60 hal.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

K. Zieliński

mechanik i optyk
w Krakowie, Linia A-B. L. 39.
poleca
swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

J. Putiatycki, Firma **„FORTUNA"**
Wyłączny na Austro-Węgry
Skład HERBATY ROSYJSKIEJ KARAWANOWEJ
domu handlowego
Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie
Kraków, Sukiennice 23.

Fabryka konstrukcyi żelaznych,

siatek i wyrobów ornamentalnych kutych

Józef Gorecki

(przedtem **J. Gorecki i Ska)**
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca l. 26.
Fabryka założona w r. 1891, odznaczona została kilkakrotnie pierwszemi nagrodami na wystawach krajowych i zagranicznych.
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres konstrukcyi i ornamentyki budowlanej żelaznej kutej wszelkie siatki z drutów na maszynach, nieustępujących w niczem wyrobom zagranicznym i zastosowuje siatki te do ogrodzeń, raf, materaców łóżkowych, wycieraczek do nóg i t. p. Na składzie w fabryce posiada z awsze wielki wybór gotowych siatek i mebli żelaznych, jakoteż kandelabrów, lamp, latarń, świeczników, okuć stylowych etc.
Zamówienia wykonuje pospiesznie i tanio, z zachowaniem ściśle umówionego terminu.
Ceny przystępne, konkurencyjne. — Rysunki, projekty i kosztorysy na żądanie odwrotną pocztą.

Kazimierz Zapała

Jubiler, w Krakowie, przy ul. Szewskiej 2,
otworzył
Magazyn i Pracownię wyrobów złotych i srebrnych
wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.
Mam na składzie w wielkim wyborze Pierścionki Zaręczynowe. — Wykonywam Obrączki i Szpilki ślubne, Wyprawy srebrne itp. podług wszelkich wzorów. — Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych.
Magazyn ten utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra. — Kupuję i przyjmuję w zamian wszelkie przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności.

SCHÜTZ i CHAJES

DOM BANKOWY we Lwowie
plac Maryacki L. 7,
poleca **Losy na spłaty.** Bezpłatna rewizja losów i efektów. Pożyczki na losy spłacalne w ratach miesięcznych. Wypłata kuponów. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Informacye bankowe bezpłatnie.

Krawiec

ANTONI SADOWSKI i SYN

w Krakowie, ul. św. Jana L. 12, parter
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój
SKŁAD KORTÓW i SUKNA
zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.
Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe.

ZAKŁAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

Franciszka Terakowskiego

w Krakowie, przy ul. Krupniczej L. 26, wykonuje wszelkie roboty introligatorskie od najprostszych do najwykwintniejszych, robi też ramy, szybko i **po cenach bardzo umiarkowanych.**

J. Bogucki,

fabryka szczotek i pendzli
Kraków, Zwierzyniec Nr. 80,
poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

Nowe Słowo

dwutygodnik społeczno-literacki
poświęcony interesom kobiet w rodzinie i w zawodowej pracy
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 24 do 32 str.
Prenumerata wynosi: kwartalnie 3 Kor. 3 fr. 50 cent., — 1 marki, — 1 rs, 50 kop. Dla kobiet pracujących zawodów 2 Kor.

Godziny urzędowe między 2 a 4.

Redakcya odpowiada na zapytania w kwestyach samokształcenia, oraz wszelkich innych obejmujących moralne i ekonomiczne interesa kobiet.